Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 10. Kraków, dnia 7 marca 1913 r. Rok XVI.

Towarzysze i Towarzyszki! Agitujcie za dniem kobiet 9 marca! Organizujcie kobiety!



Bez kobiet niema świata: dla kobiet równych praw!

Kobieta w polityce.

Wielu wydaje się to dziwnem, że kobieta ma głosować, chodzić na zgromadzenia, czytać gazety i t. d., jednem słowem odgrywa rolę w polityce.

Weźmy pod uwagę ostatnie wypadki, a każdy zrozumie nie możliwość, ale konieczność zajmowania się kobiet polityką.

Z końcem listopada z. r. w niejednym domu słychać było płacz i szlochanie, gdyż z łona rodziny porwała mobilizacya ojca i żywiciela całej rodziny.

Żona i matka, nie będąca kłodą bez myśli i czucia, musiała się zastanawiać, jaka to siła porwała jej podporę rodziny.

Mobilizacya zmusiła ją siłą do rozejrzenia się w sytuacyi politycznej.

Gdyby nawet nie chciała od razu nad tem myśleć, to po miesiącu bieda, która zajrzała po mobilizacyi do jej izdebki, zmusiła ją do zajęcia się swą dolą i szukania jakiejś pomocy.

Może wpadła jej do ręki odezwa czy gazeta socyalistyczna i pouczyła ją o jakiejś ustawie o zapomogach. Wypełniła więc formularz i cierpliwie czekała na zapomogę. Z konieczności zapoznała się z jedną ustawą.

Mijały tygodnie i miesiące, a zapomogi nie przychodziły. Wtedy szturmowała do władz, ale znowu bezskutecznie. Wtedy za namową sąsiadów poszła... do dyabłów, jak słyszała w kościele, do socyalistów. I ci dopiero przyspieszyli jej wyasygnowanie zapomogi.

Piszący te słowa, jako sekretarz 40 Okręgu wyborczego, miał do czynienia zarówno z kobietami z Krakowa jak i gmin wiejskich, które żądały pomocy socyalistów w sprawie zapomogi.

Kobieta, która to wszystko przeszła, musiała zastanowić się dokładnie nad sytuacyą polityczną, musiała poznać ustawy i biurokracyę, która ją miesiącami trzymała przed widmem głodu.

Musiała ona zastanowić się nad możliwością wojny, musiała, czytając opisy bitew na Bałkanie, odczuć całą grozę wojny, musiała dużo przeżyć, musiał w końcu przyjść do smutnego stwierdzenia faktu, że na wszystkie te wypadki, które dotykają ją w sposób tak blizki — — nie ma najmniejszego wpływu.

Niechże więc wszystkie te kobiety, które to przeszły, staną w szeregach naszej organizacyi, niechże więc mężowie, którzy całą troskę o utrzymanie rodziny i wystaranie się zapomogę zwalili z konieczności na żony,

zrozumią, że jeżeli kobiety poniosły wszystkie niekorzyści dzisiejszej polityki, takie powinny być korzyści życia politycznego, a więc prawa polityczne.

Tak możnaby omówić szereg innych kwestyj życia codziennego, które wykazują nie tylko możliwość, ale wprost konieczność zajęcia się kobiet polityką.

Sejmowa reforma wyborcza udaremniona.

Znowu rokowania w sprawie sejmowej reformy wyborczej rozbili konserwatyści. Przyszło już do zgody we wszystkich punktach, tylko w sprawie petryfikacyi przywilejów szlacheckich w radach powiatowych przyszło do decydującego starcia między konserwatystami z jednej strony, a Rusinami i polskiemi stronnictwami demokratycznemi (ludowcy, demokraci i wszechpolacy).

Nie mogły się one zgodzić na zachowanie po wsze czasy przywilejów szlacheckich w Radach powiatowych. Na konserwatystów tedy przypada cała odpowiedzialność za zerwanie rokowań.

Gdy oni 13 głosami przeciw 10 przeforsowali ową uchwałę, dr Lewicki z posłami ruskimi opuścił posiedzenie Komisyi wyborczej.

Poczem także pos. Stapiński wraz z ludowcami opuścił salę. Wobec tego przewodniczący dr Leo zamknął to historyczne posiedzenie z 27 lutego.

Winę tego ponoszą pośrednio także demokraci i ludowcy, którzy stanowiąc większość w Kole polskiem, pozwolili konserwatystom wziąć się za głowę.

Oba te kluby mogą przeforsować w Kole uchwałę za zniesieniem bonifikacyj wódczanych, przez coby mina szlachciców zrzedła. Oba te kluby mogą przeprowadzić uchwałę, że tylko wtedy sejm galicyjski dostanie zapomogę podwyższonego podatku od wódki, gdy przeprowadzi reformę wyborczą. Tem możnaby upór szlachciców złamać.

Z tego, że nie przyszło do załatwienia reformy sejmowej, powinni wyciągnąć konsekwencye minister „ludowy" Długosz i namiestnik Bobrzyński, którego zwolennicy obalili reformę i pójść w duraki, a zrobić miejsce tym, którzy gotowi są wszelkimi sposobami złamać butę szlachciców, tuczonych bonifikacyami wódczanemi, jakie im uchwalają także i ludowcy, z Długoszem na czele.

Nie wolno bić!

List otwarty do księcia Biskupa Jana Sapiehy.

„Dopuśćcie dziatkom do mnie iść, a nie zakazujcie im!"
Marek 10, 14.

Liczni Parafianie gminy Lubocza w krakowskim powiecie, należący do parafii w Pleszowie zwracają się niniejszem za mojem pośrednictwem do Najp. księcia Biskupa z prośbą o usunięcie od obowiązków katechety w szkole w Luboczy, obecnego zastępcy ks. proboszcza z Pleszowa, — księdza, który biciem dzieci szkolnych i znęcaniem się nad nimi — uczy ich... religii!

I zaiste niewiem, czy chorobliwe zwyrodnienie, czy wrodzona dzikość i zatwardziałość serca powoduje tego człowieka, który się mieni przecież zastępcą Tego, co kazał „miłować nawet nieprzyjacioły swoje" — do znęcania się nad dziećmi włościan z Luboczy. Szczególniejszą rozkosz sprawia temu „katechecie" zrywanie spódniczek, obnażanie i bicie starszych 10—13 letnich dziewcząt, co czyni wobec całej klasy, śmiejąc się i naigrywając z obnażonej przez siebie uczennicy! Proszę zapytać — bo pisać tych szkaradzieństw nie mogę — proszę przesłuchać taką Matuszczykównę, Partulankę, Jadwigę Kowalównę, Frasiównę, Brosiównę i inne dziewczęta, a one opowiedzą, co z nimi robił w klasie ten „sługa boży", jak haniebnie obrażał ich dziecięcą wstydliwość!

A przecież uczy on te same dzieci, mówiąc: *„A ktoby zgorszył jedno z tych małych, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej"*. (Mat. 18, 6). A on bije po twarzach dziewczęta i chłopców małych, tłucze ich głowami o ławki szkolne, aż twarze im puchną i łzy gorzkie, łzy krzywdy i niesprawiedliwości płyną z niewinnych oczu dzieci.

Czy, gdyby to były dzieci szlacheckie — czyby je także ów „sługa boży" tak samo uczył... religii?

Więc dzieci nie chcą chodzić na szkolną naukę, bo wiedzą, że nie nauka, ale znęcanie się i bicie i dzikie żarty, godne zwyrodniałego waryata, ale nie księdza-nauczyciela, czekają je w Luboczowskiej szkole!

Jako poseł, a więc obrońca i zastępca tych bitych niesłusznie dzieciaków chłopskich zanoszę tę skargę do Najp. księcia Biskupa i proszę o usunięcie niepoczytalnego osobnika z urzędu w parafii. — Nie wolno bowiem bić nikogo, a już najbardziej nie wolno bić dzieci!

Pańszczyźniane czasy na wieki minęły we dworze — gdzie prano chłopów kijami i rózgami w soli moczonymi, zginąć muszą one i na plebanii!

Chcę wierzyć, że Najp. książę Biskup zaprowadzi ład w tej parafii, bo w przeciwnym razie byłbym zmuszonym gdzieindziej szukać opieki i obrony przed tym zwyrodniałym człowiekiem!

Nie wolno bić księże Biskupie! Nie wolno bić!

Z poważaniem

Poseł Zygmunt Klemensiewicz.

Do walki o Sejm!

Napisał JÓZEF KAZIMIERCZAK z Bieńkówki.

I znów jesteśmy świadkami zaciekłego uporu szlacheckiej zgrai. „Jaśni wielmoże" dali jeszcze raz dowód, że dobrowolnie, bez walki niczego nie ustąpią ludowi, że jedynie walką i to walką nieubłaganą na śmierć i życie, można coś od nich wydostać. Na nic najsłuszniejsze nawet argumenty, na nic zda się wykazywać im, że wszystkie prawa boskie i ludzkie i prosta sprawiedliwość nakazuje równe wprowadzić dla wszystkich prawa obywatelskie. Zaślepiona garść obszarników ani myśli wyrzec się choć w części swych przywilejów i w samolubstwie klasowem trwa z uporem szaleńca.

Głos ludu i jego posłów, domagający się sprawiedliwej reformy wyborczej, przebrzmiał, jak głos wołającego na puszczy.

Szlachecka większość z Sejmu głuchą się okazała na wszystko! Smutne wydali sobie samym świadectwo ci „wielcy" patryoci z partyi podolskiej i z „Centrum". Ci sami panowie, którzy roszczą sobie prawo do kierowania sprawami całego narodu, zgrupowani w „Radzie Narodowej", ci sami — z naciskiem podnoszę — **nie chcą półtora miliona obywateli uznać godnymi miana człowieka i obywatela!**

Czyż to nie urągowisko i gorzka ironia, ażeby krzywdziciele ludu mieli tworzyć „rząd narodowy" i jeszcze domagać się, aby ich komendy słuchano „bez zastrzeżeń"! Zakała narodu, wyrodni lokaje rządów zaborczych, butni pankowie sternikami narodowej nawy!

O biedna Polsko! Zapewne w grobie drgasz ze wstydu i bolu! Zapewne płoniesz świętym gniewem oburzenia na wspomnienie takich Abrahamowiczów, Cieńskich, Czartoryskich, Starzyńskich, Stadnickich i t. p. mamutów stańczykowskich.

Niegdyś przez nierząd i rozpasanie szlachty doprowadzili ich przodkowie do upadku naszej Ojczyzny, dziś potomkowie Targowiczan, usuwając lud polski od udziału w życiu publicznem, plamią i hańbą okrywają swe imię wobec świata!

„Ale wybije godzina powstania" rzesz ludowych, chwila, w której zdruzgocze lud polski wszechwładzę szlachecką.

Chwilę tę sami chytrzy wodzowie konserwatywni zbliżają!

Rzucone ludowi wyzwania do walki lud przyjmie z radością i podejmie rączo sztandar walki o wolność i sprawiedliwość.

Lud na walce nic nie straci, owszem, jeszcze tylko zyskać może. Straci tylko ta sama uporna szlachta. Gdy jak kraj długi i szeroki rozegra się zacięta, ostra walka, runie szereg przewódców konserwatywnych, których gniew ludu zmiecie nareszcie z widowni politycznej!

Więc do walki — a żywo! Burzyć twierdze wstecznictwa i przywilejów. Stanąć przeciw hydrze stańczykowskiej do walki śmiało — na śmiertelny bój!

Reforma być musi. Chcą, czy nie chcą — dać muszą ludowi „jaśni" powszechne i równe prawo wyborcze, bo je wprost zdobędziemy!

Nie ustaniemy w walce, aż naroścież dla ludu otworzą się bramy jedynego polskiego Sejmu!

Nowe podatki.

Wykwitem austryackiej racyi stanu są nowe podatki, których jest „tylko" 8 (uchwalone już w komisyi parlamentu podwyższenie podatku od wódki, osobisto-dochodowego, zaprowadzenie podatku od tantyem, od automobilów, szampana, totalizatora i kawalerów oraz projektowany podatek od zapałek).

Zaraz musimy zaznaczyć, że ludowy podatek od wódki i zapałek przyniesie 46 milionów a reszta podatków zaledwie 20 milionów.

Weźmy pod uwagę

podatek od szampana.

Podatek ten będzie wynosił **80** halerzy od flaszki szampana, wyrobionego z winogron, a **20** halerzy od szampana, wyrobionego z innych owoców, podczas gdy litr spirytusu zapłaci **1·40 K.**

Wódka będzie zatem opodatkowana wyżej, niż szampan!

Wnioski socyalistyczne o wyższe opodatkowanie szampana (według projektu rządowego) odrzucili Wróble i Korytowscy, którzy jednak nie oszczędzali wcale chłopów i robotników przy uchwalaniu podwyższenia podatku od wódki.

Podatek od totalizatora.

Totalizator jest to rodzaj loteryi na wyścigach konnych. Zakładają się szlachcice, który koń przyjdzie pierwszy do mety.

Rząd proponował podwyższenie podatku od stawki z 5% na 8%. Odrzucono, gdyż to idzie o szlachciców. Po wielkich targach uchwalono podatek od wygranej w wysokości 3% do 13·2%. Wnioski socyalistyczne o wyż-

opodatkowanie odrzucono. Stwierdzić należy, że loterya i losy płacą 20% od wygranej, a zatem blisko dwa razy więcej od totalizatora. Ale na loteryi grają biedacy.

Wojna czy pokój?

Na pierwszy plan wybił się zatarg austryacko-rosyjski, który po długich rokowaniach zakończył się porozumieniem.

Rozpuszczenie rezerwistów.

ma wkrótce nastąpić. Zarząd wojskowości poczynił już przygotowania do powrotnego transportu wojsk na granicy austryacko-rosyjskiej.

Niestety nie zostaną rozpuszczeni wszyscy rezerwiści. Przedewszystkiem nie zostaną uwolnieni rezerwiści, znajdujący się na granicy serbskiej. Dalej z rezerwistów, znajdujących się na granicy rosyjskiej, uwolniona zostanie tylko część, gdyż utrzymany zostanie wyższy stan wojskowy a mianowicie kompania w Galicyi liczyć będzie zamiast 93 ludzi aż **150**! Rosya podniesie mimo rozpuszczenia rezerw stan kompanii w Królestwie polskim i na Wołyniu z 140-150 ludzi na **220**!

25.000 nowych rekrutów.

Jak wiadomo, w 1912 r. uchwalono podwyższyć kontyngent rekrutów o **80.000** ludzi którzy staną w szeregach w przeciągu 3 lat (1912—1914). Wojskowość więc jeszcze nie wyczerpała tego kontyngentu, a już ma nastąpic nowe podwyższenie kontyngentu rekrutów o 25.000 ludzi. Dziś kontyngent wynosi 159.000 ludzi w armii wspólnej a razem z oboma obronami kraju 212.000 ludzi, a więc po nowem podwyższeniu będziemy mieli olbrzymi kontyngent **240.000** ludzi.

Dziś już sama wojskowość przyznaje, że kontyngent idzie dalej niż możność poboru rekrutów. Piszący te słowa był świadkiem ciekawej sceny w „Marodenzimmer" 16 pułku obrony krajowej w Krakowie. Przyprowadzono a raczej przyniesiono małego, mizernego żołnierza i zawiadomiono „stabsarzta", że kilka razy wywrócił on się, ćwicząc z karabinem na „hofie". „Stabsarzt" oświadczył właśnie przybyłemu kapitanowi, aby tego żołnierza nie używał do ćwiczeń wojskowych, lecz zatrudnił go w warsztacie, jako szewca. Kapitan zażądał pisemnego dokumentu. Wtedy „stabsarzt" odpowiedział, że takiego dokumentu wydać nie może, gdyż jest wprawdzie wyraźne rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej w tej sprawie, które jednak zabronilo wydawać pisemnych dokumentów.

Takich „żołnierzy", którzy zamiast ćwiczyć się w wojence — ćwiczą się w innych zawodach, i to będąc ciężko chorymi, jest dziś bardzo dużo, mimo iż kontyngent uchwalony w 1912 r. nie został wyczerpany. A cóż dopiero będzie, gdy przyjdzie nowe podwyższenie kontyngentu?

A przecież nie idzie tu o chorych, ale przedewszystkiem o zdrowych. Wszyscy młodzi staną zatem pod bronią. Skutkiem tego spadną na lud nowe, szalone wprost ciężary.

Rokowania pokojowe.

Na placu boju nie słychać prawie strzałów, ale za to pracują dyplomaci nad zawarciem pokoju. Turcya już godzi się na odstąpienie Bułgaryi Adryanopola, który się dzielnie trzyma. Obecnie toczą się nieoficyalne rokowania w sprawie zawarcia pokoju. Obrady wspólne delegatów Turcyi i Bułgaryi mają się rozpocząć wkrótce. Pokój zatem wkrótce będzie zawarty.

Kongres Albańczyków.

W Tryeście odbył się kongres Albańczyków. Wszyscy mówcy domagali się, aby miasta, posiadające większość ludności albańskiej, przydzielone zostały do Albanii. Kongres uchwalił prosić mocarstwa, aby Albania graniczyła nie z Serbią ale z Bułgaryą.

Do jakiej organizacyi powinny należeć kobiety?

Wyzysk rozwijającego się kapitalizmu narzucił w połowie ubiegłego stulecia męskim robotnikom walkę. Do fabryk przychodzili robotnicy bardzo rano, gdyż musieli pracować 14 a nawet 16 godzin. Płace były niskie a stosunki najstraszniejsze, jakie tylko można sobie wyobrazić. Robotnicy mieli tylko do wyboru: albo powoli zupełnie zmarnieć albo się bronić. Zaczęli porzucać pracę, niszczyli maszyny które uważali za przyczynę swej niedoli, ale zawsze musieli wracać napowrót do jarzma, gdy żołnierze strzelali do nich ołowiem zaczęli spostrzegać, że wystarczy zaprzestać pracy, że trzeba mieć do walki z wrogami także wyszkolenie i pieniądze. Dlatego zakładali związki zawodowe, te miały gromadzić armię obojętnych i uświadamiać oraz zbierać pieniądze na czasy wojenne. W fabrykach było wtedy już setki i tysiące kobiet. Co miano z niemi robić? Czy miano je wezwać do wspólnej walki, czy a czyż nie było uświęconą tradycyą, że kobiety należą do domu, że je nic nie obchodzi walka w życiu publicznem?

Te kobiety jednak musiały wspólnie walczyć, gdy zastanowiono pracę. Otworzono więc kobietom bramy organizacyj zawodowych i pozwolono im walczyć razem o gospodarcze interesy.

Te kobiety, które pracowały w fabrykach a także te kobiety, które w domu prowadziły małe gospodarstwo, były nie tylko kobietami ale także obywatelkami państwa. Musiały płacić podatki jak mężczyźni, musiały pracować, aby utrzymać społeczeństwo, musiały wychowywać państwu dzieci, a nie miały prawa nic gadać. Życie polityczne rozstrzyga o ich osobistem bytowaniu, daje im ustawy, których muszą one się trzymać, a one nie mogą nic na to powiedzieć. Gdy nowe podatki podrażają im chleb, gdy cła zaglądają im do garnka z mięsem i skracają im porcye, cóż może kobieta na to? Jest ona wydana na łup tych potęg i nie może się nawet bronić. Kobiety i dzieci, które nie mogą ponosić żadnej odpowiedzialności, muszą milczeć. Milczeniem muszą przyjąć wszystko, co tylko im się rozkaże. A przecież istnieje tak wiele i powstaje tak wiele co może i powinno być zmienione. Powoli tylko myśl ta znalazła miejsce w głowach pracujących kobiet i mężczyzn. W końcu także tu dotarła konieczność i dziś kobiety mają nawet tam, gdzie ustawa im zabrania, polityczne organizacye. Te pouczają je o ich interesach jako obywatelek państwa, uczą je prowadzić walkę, którą muszą toczyć o swą wolność, o równe prawo.

Kobiety jednak są nietylko robotnicami i obywatelkami państwa, lecz także gospodyniami. To jest jeszcze zawsze dziś bardzo ważną funkcyą. Zdrowie całej ludności leży w rękach kobiety. Ona ma wychowywać dzieci na zdrowych i dzielnych ludzi, ona ma utrzymać siłę roboczą męża, ojca rodziny i to wszystko przy małym dochodzie i drogich środkach spożywczych. Codziennie prowadzą setki tysięcy gospodyń walkę o piękny cel. Co mają począć, aby mimo drożyzny nie panował w domu przynajmniej stały niedostatek. Także tu może samopomoc, jeżeli nie wszystko, to bardzo wiele zdziałać. Spółka spożywcza, tj. organizacya tych wszystkich, którzy muszą kupować i to tanio i dobre, jeżeli nie chcą cierpieć niedostatku, musi być ich celem. Tu powinna być prowadzona walka przeciw drożyźnie praktycznymi środkami. Spółka spożywcza nie kupuje na swój rachunek lecz na nasz. Co ona zarobi przez nasze zakupno, to my otrzymujemy w procencie od czystego zysku na końcu roku.

Kobiety powinny popierać wszystkie te organizacye. Powinny je wspomagać, jeżeli tylko mają ochotę na to, aby poznać, że nie jest za wiele trudu, aby tym trzem panom służyć. Jeżeli czytamy gazety, jeżeli chodzimy na zgromadzenia, to gromadzimy broń dla wszystkich. Jeżeli w warsztacie, fabryce dotrzymujemy towarzyszom solidarnej wierności, to stwarzamy nowych bojowników za wszystkich, jeżeli w Spółce spożywczej zaspokajamy wszystkie nasze potrzeby, które mamy, powstaje nam w nim pomocnik i przyjaciel.

Wszystko to mogą robić kobiety, jeżeli podzielą sobie czas. Czas jest najdroższem dobrem dla kobiet, które mogą wszystko zrobić, i zadośćuczynić wszystkim żądaniom, jeżeli postępują z czasem jak z największym skarbem. Wszystkim trzem organizacyom (zawodowej, politycznej i współdzielczej), mogą służyć, jeżeli tylko chcą.

Minimum płacy dla kobiet.

Napisał poseł FILIP SNOWDEN z Londynu.

Poważną przyczyną opozycyi mężczyzn przeciwko równouprawnieniu kobiet, jest świadomość, że kobiety stają się coraz bardziej współzawodniczkami mężczyzn w świecie przemysłowym i w różnych zawodach tzw. wolnych — i że to współzawodnictwo ma fatalny wpływ na wynagrodzenie mężczyzn za ich pracę i zmniejsza szanse męskie co do otrzymania zajęcia. Stąd niechęć do popierania kobiet w ich dążeniu do praw politycznych, które by dały im zrównanie z mężczyznami takie i w sferze, dotąd wyłącznie mężczyznom dostępnej, w sferze prawodawstwa. Pracujący mężczyźni wiedzą, że podniesienie politycznego położenia kobiet będzie miało niemały wpływ na ogólne stosunki przemysłowe i społeczne.

Jednakże ten opór mężczyzn przeciwko wkroczeniu kobiet do zajęć, które dotąd wyłącznie lub przynajmniej przeważnie były przez nich zmonopolizowane — jest niezmiernie krótkowzroczny i zupełnie daremny; jak gdyby kto chciał morze odegnać. Postępy jakie kobiety uczyniły w sferze przemysłu i wolnych zawodów, zdobyte są ich własnemi siłami — w przemyśle konieczność zmusiła kobiety do rzucenia swej siły roboczej na rynek pracy; toż samo tyczy się i różnych zawodów, tu zresztą inteligentne i wykształcone kobiety zapragnęły na równi z mężczyznami służyć społeczeństwu jako lekarki, nauczycielki, pielęgniarki itd.

Mężczyźni wszystkich klas, a niemniej i w przemyśle, oparli się dopuszczeniu kobiet do swych zajęć, i używali wszelkich sposobów, aby cel swój osiągnąć. Chociaż uchwalenie przepisów ochronnych pracy kobiet, jak np. ograniczenie godzin ich pracy, jest pożyteczne i należy mu przyklasnąć, jednak nie ulega wątpliwości, że argument wykluczający kobiety od niektórych rodzajów pracy, jako „nieodpowiednich dla kobiet", często był tylko wymówką dla tem skuteczniejszego zwalczania współzawodnictwa kobiet.

Ale wbrew oporowi mężczyzn, udział kobiet we wszelkich zawodach wciąż wzrasta szybko, i żaden wysiłek ze strony mężczyzn temu nie może przeszkodzić. Jest to fakt, z którym się zgodzić trzeba, i mężczyźni muszą do niego dostosować swój sposób postępowania. Jeśli mężczyźni wciąż zachowywać się będą jak ślepcy, i wciąż tylko próbować będą powstrzymać kobiety od pracy, to współzawodnictwo tylko się powiększy, a skutki będą fatalne dla stron obu.

Skoro fakt ten raz zostaje uznanym, to najważniejszą sprawą będzie uregulowanie tych nowych stosunków wzajemnych. Bez tego jest rzeczą krótkiego czasu nadejście chwili, w której mężczyźni zostaną zupełnie usunięci z niektórych dziedzin pracy, jak np. nauczycielstwa, zajęć biurowych i lżejszych gałęzi przemysłu.

Projektu zakazu pracy kobiecej już teraz niemożna brać poważnie. Pozostaje uregulowanie tej pracy, a to przez przeprowadzenie zasady: za równą pracę jednakowa zapłata, i uchwalenie prawa o minimalnej płacy. Angielska Partya Pracy postawiła żądanie o oznaczenie najniższej płacy jednakowej dla wszystkich dorosłych robotników obojga płci. Jest to jedyne racyonalne stanowisko — różne minimum płacy za tą samą ilościowo i jakościowo pracę dla mężczyzn i kobiet przyniosłoby fatalne skutki.

Te gałęzie przemysłu, w których przyjętoby tę zasadę, nierównego minimum, wnet zostałyby zmonopolizowane przez kobiety, wydajność ich pracy byłaby prawdopodobnie taż sama, co wydajność pracy męskiej, ale suma ich zarobków byłaby znacznie mniejsza, i tą różnica powiększyłaby tylko zyski przedsiębiorców. Dalszym rezultatem takiego systemu byłoby, że chcąc wyprzeć kobiety, mężczyźni musieliby zaofiarowywać swą pracę za niższą cenę, co znów dla nich byłoby niekorzystnem.

Wreszcie system taki wpłynąłby źle na fizyczne i moralne życie kobiet. Skoro zarobki kobiet często matek licznej rodziny, byłyby zbyt niskie, aby mogły zaspokoić ich potrzeby to znalazłyby się one w ciężkich warunkach, uniemożliwiających im wydawanie na świat zdrowego potomstwa. Zresztą zbyt znanym jest smutny stosunek niskich płac do prostytucyi, abyśmy o tem mówić musieli.

Minimum płacy jest zarówno dobrze kwestyą kobiecą jak i męską. Wprowadzenie takiego równego minimum niezmiernie poprawiłoby fizyczne warunki życia narodu, rozwiązałoby niejeden „problem“ społeczny, położyłoby koniec szkodliwej konkurencyi pracy kobiecej, a natomiast zjawisko naturalnego współubiegania się o pracę obu płci postawiłoby na gruncie wzajemnej korzyści. Gdyby w niektórych zawodach kobiety były bardziej poszukiwane niż mężczyźni, to byłoby to tylko wynikiem ich naturalnych w danym kierunku zdolności, a nie pochodziłoby z niższej ceny ich siły roboczej.

Nie bylibyśmy już więcej świadkami wypierania mężczyzn z pracy przez kobiety dlatego tylko, że one chętnie przyjmują niższą płacę za tę samą ilość pracy.

Należy dbać o to, aby kobiety przystępowały jak najliczniej do organizacyi, jednak mężczyźni powinni nalegać na to, aby przystępowały na tych samych warunkach co i oni.

Wśród uchwalić się mających przyszłych praw o ogólnem minimum płacy, należy więc usilnie obstawać przy tem, — aby zachowaną została zasada równej płacy za równą pracę. Ale dopóki kobiety nie będą miały prawa głosowania, nie jest prawdopodobnem, aby to zostało uchwalone. Prawo głosowania dla kobiet położy koniec obniżaniu wartości pracy męskiej przez tańszą pracę niezorganizowanych i nierównouprawnionych kobiet.

Kobiety w państwie socyalistycznem.

Przez H. M. SWANWIKA, z Londynu.

Rządzenie — znaczy ścieranie się nieustanne rządu z indywidualnością obywateli. W dobrze rządzonem państwie to ścieranie się powinno wychodzić na korzyść jak największych mas ludności. Ale nigdy żadna indywidualność nie może być zmuszana do poddania się pod obrożę rządu więcej, niż tego wymaga dobro innych obywateli. Każde prawo obowiązujące w państwie ujmuje swobody jednostkom a dodaje siły i powagi rządowi. Gdzie tak, jak u nas dotąd, rząd złożony jest wyłącznie z mężczyzn, wybierany tylko przez mężczyzn, tam każde prawo zmniejsza swobodę kobiet, a przydaje potęgi mężczyznom. Gdy zostają uchwalane podatki, to znaczy, że rząd zabiera pieniądze kobietom, aby niemi mężczyźni rozporządzać mogli. Gdy rząd obejmuje na siebie jakiś dział wychowania publicznego lub administracyi, odbiera swobodę kobietom, a daje władzę mężczyznom.

Ogólne pojęcie o tem, co rząd powinien czynić, a co nie, uległo zmianie podczas ostatnich stu lat. Dawniej był taki pogląd: rząd utrzymuje spokój wewnątrz państwa i broni naród przed obcym najazdem; od czasu do czasu ustanawia prawa dążące do powyższych celów i pobiera podatki na pokrycie koniecznych na też cele wydatków. Przy takiem, dawnem pojęciu rządu bardziej zrozumiałem było twierdzenie, że zakres pracy mężczyzn i kobiet był odmienny. Sferą działania mężczyzny było życie publiczne a także i prywatne; kobieta ograniczoną była jedynie do życia prywatnego. Mężczyzna i kobieta mogli brać udział w przemyśle — to był ich zakres prywatny. Kobieta rządziła domem, wychowywała, uczyła i prowadziła dzieło miłosierdzia. Mężczyzna uchwalał i wykonywał prawa, walczył w kraju i poza nim. Ale prawo bardzo mało wkraczało w życie prywatne i domowe, i kobieta na własne barki brała rozległą odpowiedzialność za swoje i domowników szczęście w rodzinie.

W obecnych czasach przemysł został prawie całkowicie usunięty z domowego zakresu, i tak został pokierowany przez mężczyzn w interesie zysków jak największych, że państwo zostało zmuszonem do wkroczenia. Warunki produkcyi i wyzysk pracy ludzkiej nie w celach dobrobytu ludu, lecz dla zarobku kapitalistów — zmusiły nakoniec rząd do ustanowienia praw, regulujących handel, przemysł i ogólne warunki pracy. Samo państwo zresztą produkuje i handluje na wielką skalę. Poczty, telefony, warsztaty okrętowe, fabryki broni, amunicyi, ubrań i td., znajdują się pod zarządem państwa. Miliony ludzi zajętych w tych gałęziach pracy rządzone są przez mężczyzn wyłącznie. Olbrzymi zakres przedsiębiorstw municypalnych zostaje pod kierownictwem tak ogromnej większości mężczyzn, że ilość tych kobiet, które mają prawo głosowania w gminie nie może być brana pod uwagę. Wszędzie więc widzimy udział, wszędzie samych mężczyzn, tylko mężczyzn.

Jednakże przedtem, nim socyalizm ogarnie państwo, i nim ono zawładnie środkami produkcyi, kobiety muszą zostać powołane do udziału w rządzie. Są kwestye, w których kobiety z natury rzeczy wiedzą lepiej niż mężczyźni, i mają prawo i powinny o nich wiedzieć. Są sprawy, o które kobiety dbają i dbać powinny więcej niż mężczyźni. Dom, dzieci, małżeństwo, pożywienie, ubranie, podatki, ubezpieczenia, opuszczone żony i niezamężne matki, dzieci bez ojców i wdowy, wszystko co jest nieszczęśliwe i uciśnione, wszystko co dotyczy wstrzemięźliwości, trzeźwości, czystości obyczajów — ponieważ to wszystko leży u źródła wielkiej kwestyi rasy i utrzymania gatunku — powinno być oddane w ręce kobiecie.

Jest aż nadto dużo pracy w społeczeństwie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet. Tylko ta praca nie powinna być wykonywana głupio, bezwstydnie, sucho i bez serca, jak wówczas gdy kto inny myśli za tego, kto ma pracę wykonać! Gdy kobiety będą powołane do myślenia i stanowienia o swych kobiecych potrzebach i prawach, wówczas dopiero pracę tę chętnie z dobrą wolą i ze świadomością czynić będą. Jeśli mężczyźni i nadal będą chcieli myśleć i postanawiać za siebie i za kobiety zarazem, to wpływ tego na kobiety same będzie coraz gorszy: energiczniejsze i inteligentniejsze z pośród nich będą się czuły nieszczęśliwe pod męskim protektoratem, a bierne i mniej inteligentne jeszcze bardziej w swej bierności się zagłębią, wlokąc się jak ciężar u nóg mężczyzny. W obecnych ciężkich warunkach życiowych mężczyzna potrzebuje dzielnej, świadomej, mężnej towarzyszki życia, potrzebuje takiej, którąby interesowało coś więcej ponad ploteczki sąsiedzkie, flirt i stroje — potrzebuje silnej i inteligentnej matki dla swych dzieci.

Jeśli mamy mieć ustrój państwowy socyalistyczny, jeśli państwo nasze ma coraz bardziej mieć styczności z prywatnem życiem jednostek, co sądzę, że nastąpi to musimy wezwać do udziału w rządzie także matki ludu, i nie pozostawić ich nadal, według słów Józefiny Butter, „pukającemi nadaremno do wrót konstytucyi“.

Mądrość, siła i godność osobista to są rośliny, którym nie sprzyja ciemnota i poddaństwo. Światło i wolność jest ich właściwym podłożem.

Czy robotnicy mają głosować za równouprawnieniem kobiet?

Napisała ADA NIELD CHEW.

Było to pewną ciemną nocą w jesieni 1912 roku. Unia Kobiecych Stowarzyszeń, sufrażystek urządzała wielkie zgromadzenie publiczne we wsi Duiham, gdzie są wielkie kopalnie węgla. Górnicy przybyli w wielkiej liczbie, także i wiele kobiet. Zgromadzeni uznali jednogłośnie niezaprzeczoną słuszność żądań kobiecych o prawo głosowania.

Po skończonem zgromadzeniu niemogłyśmy jeszcze odjechać do domu, gdyż pociąg odchodził dopiero o 11-tej w nocy, miałyśmy więc przed sobą kilka godzin czasu, z którym nie wiedziałyśmy co robić. Pewien uprzejmy górnik, spostrzegłszy tę sytuacyę, zaprosił nas do swego mieszkania. Było ono niezwykle duże, jak na mieszkanie robornika, składało się z czterech pokoi. Ale też rodzina była liczna i w różnym wieku: od syna dorosłego, który wraz z ojcem pracował w kopalni, aż do niemowlęcia w kołysce. Matka tego potomstwa oczywiście była przerażona spostrzegłszy męża prowadzącego dwie obce panie; obawiała się bowiem, że nie będziemy w stanie zrozumieć, dlaczego w tej niezwykłej do wizyt porze mieszkanie jej nie przedstawi się nam w takim porządku, w jakimby je widzieć chciała. Naturalnie sama nie była na zgromadzeniu, gdyż żony robotników mające dużo drobnych dzieci, nie mają ośmiogodzinnego dnia pracy! Ale po chwili już oswoiła się z nami i z całem położeniem, a przyrządzając dla nas wspólny z rodziną wieczorny posiłek, pomagała mężowi zabawić nas rozmową. Mówiliśmy o strejku z ubiegłej wiosny, pytałam, jakie było w czasie tego strejku zachowanie się kobiet? Zdziwiło ją to pytanie. Jakież mogło być ich stanowisko? Czyż strejk, który mężczyźni wszczęli,

nie był również i i c h strejkiem? Czyż miały skarżyć się i protestować, gdy ich uskładane w kooperatywie spożywczej pieniądze, wycofywane były w razie strejku stamtąd, naraz do ostatniego szeląga? Oczywiście nie. A gdy ostatnią resztkę zapasów domowych spotrzebowano, i gdy kooperatywa zaproponowała kredyt aż do czasu gdy mężowie znowu wrócą do pracy — czyż kobiety miały narzekać na tą długą walkę, która była i i c h walką? Znów nie! Walka mężczyzn była rozpoczęta, a kobiety cieszyły się, iż społeczeństwo pozna potęgę ekonomiczną ręki robotniczej, która zarówno zaciąży nad wszystkimi. Ale ta ciężka ręka spadając, dosięga też i je same w ich ognisku domowem, i je właśnie może najbardziej.

Żona robotnika nie stoi na pierwszym planie w walce o warunki pracy, ale niemniej znajduje się też w linii bojowej, i rany które ona odbiera, trudniej się goją, ciosy ją dotykające nierównie są trudniejsze do zniesienia, niż te, które gnębią mężczyznę. Dlaczego kobieta wcześniej się starzeje niż mężczyzna? Spytajcie o to żon górników. Spytajcie żon robotników. One nie narzekają. Ale zaczynają rozumieć, że jeśli ma przyjść wyzwolenie ich klasy z zależności ekonomicznej, to one muszą być przy tem pomocne. Zaczynają one spostrzegać, że los kobiet walczących o swobody dla swej płci, i los klasy robotniczej walczącej o swobody ekonomiczne, to są tylko dwie połowy jednej całości. Staje też kobieta bez wahania po stronie swego męża w jego walce o lepsze warunki pracy. Chce, aby on zdobył te lepsze warunki. Czyż tu nie chodzi o dzieci? Jeśli ojcowie nie będą strejkowali, jakież będzie położenie dzieci? I tak w swej instynktownej pieczy o zachowanie gatunku kobieta, chętnie pomaga mężowi i pragnie jego zwycięstwa.

Ale niski stan oświaty i rozwoju uczuć społecznych u kobiet, jest ciągłem niebezpieczeństwem — ba, nawet jest istotną przeszkodą do ogólnego postępu społeczeństwa ku takiemu stanowi rzeczy, w którymby wszyscy ci, którzy się uczciwie przyczyniają swą pracą do ogólnego dobra, mieli w zamian za to zapewnione wygodne warunki życia. Taki stan rzeczy może być osiągnięty tylko przez społeczeństwo dostatecznie dojrzałe do takich zadań! Ale jak może się społeczeństwo rozwijać normalnie, jeżeli połowa jego trwa w poddaństwie, i stale traktowaną jest przez drugą połowę jako coś niższego, coś, czyje żądania są zawsze na dalszym planie? Prawo głosowania dla kobiet jest za pewne tylko zaledwie początkiem postępu, ale początek raz musi być zrobiony.

W o l n e matki wydadzą na świat wolnych synów i córki, a za swobodą ducha przyjdzie też i oswobodzenie jednostek i ludów z krępujących więzów indywidualnych i politycznych.

Kobieta nigdy nie opuści mężczyzny w chwili klęski i nędzy, gdyż mężczyźni wszyscy są dziećmi kobiet, a matka rodu tak samo nie opuści w potrzebie swego potomstwa, jak nie opuści poszczególna matka swego dziecka. Ale jest gorzkim wyrzutem dla narodów, gdy macierzyńską swą połowę tak nisko cenią i źle traktują. Specyalnie robotnicy zależni są całkowicie od nieustannego poświęcania się dla nich ich kobiet.

To też kobiety walczące o wolność dla siebie spoglądają pełne nadziei na robotników, licząc na to, że oni staną po ich stronie w tej walce, tak jak kobiety stają przy nich w czasie ich walk o pracę.

Jednajcie nowych czytelników!

J. K. Iłłakowicz.

Trzy struny.

Harfę pieśniarza strzaskały pioruny,
zostały tylko trzy struny...
Serce ustaje, drga coraz boleśniej
— zostały tylko trzy pieśni!

Pierwsza zawodzi po nocy w żałobie;
druga przysięga pocichu na grobie;
trzecia przebiega jak wicher po błoni...
Pierwsza zapomnieć o hańbie nie może;
druga w powietrzu jak pochodnia gorze.
Trzecia zmyliła i pościg i warty,
mundur ma krwawy, na piersiach rozdarty,
Głos się jej zrywa, gdy polami goni:
„do broni!... do broni!... do broni!“

LISTY Z WIELICZKI

Niektórzy ludzie, pomimo, że ani wysokiemi studyami szkolnemi, ani wysokiem stanowiskiem się nie cieszą znachodzą u drugich poważanie i sympatyę, a przecież oni nikomu ani nic wyświadczyć, ani dać nie mogą, a jednak za swe zalety duchowe znajdują uznanie.

Na odwrót dzieje się częstokroć z ludźmi, którzy nietylko, że wyższe studya szkolne pokończyli i zajmując wysokie stanowisko są w stanie niejednokrotnie wiele dobrego lub złego innym wyświadczyć.

Bardzo często zapytać się wypada, czy ci ludzie w tyle niżej krzyży chowający swe cacane łapki kończyło akademie w Leoben, czy też na Klaśnie?

Bo cała ich inteligencya polega jedynie na zadzieraniu nosa i na ośmieszaniu siebie i swego stanowiska.

Nadradca Fryt podobnie jak i Muller, nie tęgo się rozumi na przydzielonych mu sprawach, bo Muller potrzebował Marguta i t. p. indywiduów do rządzenia saliną a F r y t potrzebuje W o ź n i a k a.

Woźniak dawniej lokaj, czyli świeczny Fryta ma oddany nadzór nad urządzeniem wodociągowem w Bierzanowie, oraz nadzór nad maszyną, kotłownią, nad maszynistą i palaczem.

Bez Woźniaka nie można ani przy maszynie ani przy kotle, ani przy wodociągu żadnych poprawek lub zmian przedsiębrać, bo Fryst ma zaufanie tylko do Woźniaka.

Wygląda to tak samo jak gdyby ktoś zamiast u lekarza, szukał porady u konowała.

Wynika z tego, ze m o ż n a mieć studya z Leoben a inteligencyę z Klasna!

Kiedy innych salinarzy się krzywdzi to Woźniak pobiera jako robotnik nietylko najwyższą płacę, ale jeszcze dodatek do tej płacy i strawne.

Okazuje się więc, że wystarczy przez lat kilka wynosić nocniki Frytowe, aby później uzyskać nietylko wyższą od innych płacę, lecz także patent na wiadomości techniczne.

Woźniak chodzi tylko i węszy, aby swemu panu coś jak kundel zaaportować.

A może by zamiast zbierać plotki zajął się Woźniak tą dębiną, co od lat kilku gnije na deszczu w B i e r z a n o w i e. Przecież to szkoda dla skarbu, aby się to tak marniło, a Woźniak służąc skarbowi, który go tak drogo opłaca powinien dbać o dobro tego skarbu.

Plotki niech Woźniak zostawi dla starych bab i przekupek i nie robi im konkurencyi.

Czerwone ziele.

Z organizacyi robotników salinarnych.

Delatyn. (Z a p o m n i a ł w ó ł — j a k c i e l ę c i e m b y ł!) Jest tu niejaki Tomcio K o n a r s k i, który za protekcyą dostał się do saliny. Z zawodu jest on partaczem murarskim, ale tu wyrósł na pomocnika kancelaryjnego! Miał wprawdzie paskudne śledztwo o wyrób śrub z materyału skarbowego i inne jeszcze „drobne“ rzeczy — ale że kruk krukowi oka nie wykole, więc i Konarkowi nic się nie stało — jeszcze awansował na kancelistę. Ale z nim nie było co robić w kancelaryi, więc go dano do warzelni. I tu się nieboraczek rozbija, jak szara gęś na niebie. A rozumie się na warzelnictwie, jak koza na pieprzu! Robi teraz „pana dyrektora“ i ludzi prześladuje, licho wie za co! Więc mu teraz po dobroci mówimy: Tomuś, schowaj ogon pod siebie, bo ci go przytniemy! Nie takich my uczyli tańcować, jako im zagramy, to i tobie, Tomuś, rożków potrafimy przyciąć! Na razie... do widzenia! *Klatka.*

Kałusz. (Z g o s p o d a r k i s a l i n a r n e j!) W październiku 1910 r. pracowało 4 górników na 3 poziomie w 16 filarze, zrobiwszy za miesiąc roboty: 7 m. dług., 2 m. wys., 8 m. szer., 3 szramy a dostali po 3 K. 35 h. Upominali się u p. Turkiewicza, że za mało zostali wynagrodzeni za robotę, bo nawet jednemu z górników brakło do jego zwykłej szychty 5 h. a pan Turkiewicz odpowiedział, że jeszcze Dyrekcya skarbowa nie uregulowała podwyżki akordów. „Jeżeli przyjdzie w tym miesiącu, to wam doliczę, a jeżeli nie, to dostaniecie później tak zwany „nachtrag“. Ponieważ Dyrekcya uregulowała płacę akordów w tym samym miesiącu, to tak ci górnicy otrzymali na szychtę po 4 K. 3 h. Ale cóż się dzieje?

W styczniu 1913 r. Zarząd salinarny zawezwał tych 4 górników, a komisarz Małota oznajmił im, że z roku 1910 muszą wracać do Zarządu 28 K., czyli na każdego po 7 K. Bo tak departament rachunkowy przy kontroli rachunków znalazł błąd, który c. k. Salina w Kałuszu pod nadzorem p. radcy Zaworskiego do departamentu rachunkowego odesłała!

Trafiało się to kilka razy, że górnik dopłacał po kilku latach do Zarządu po kilka koron, ale ażeby kiedy Zarząd dopłacił górnikom, to się nie zdarzyło jeszcze.

Czerwony górnik.

Kałusz. (Z s a l i n y). Z pierwszem pytaniem zwracamy się do c. k. Dyrekcyi Skarbu. Czy zatwierdziła na kopalni kainitu w Kałuszu dozorców robotników. Jeżeli nie wie o tem, to my podamy do wiadomości. W naszej kopalni kainitu w Kałuszu jest tylu stojaków ilu robotników, a są nimi przeważnie protekcyoniści i leniuchy. N. p. Karol Bara, młodzich, dostaje czterech lub pięciu ludzi takich, że ojcami jego być mogą i sekuje, ba nawet i niejednego robotnika melduje, że robotnik przez niego dostaje pół a nawet całą szychtę wykreśloną. Nim on tego stopnia doszedł, to musiał pierwej z domu swego jabłka, cebulę, grzyby z lasu dźwigać do domu gospodarza kopalni p. sztygara Turkiewicza, który pożyczył sobie u niego 200 K. a których dotąd nie oddał. U Eliasza Malinki wyżyczył tak samo 600 K. Z innymi to bywa inaczej: jeden zwozi zboże Turkiewicza do swej stodoły, tam wymłóci i czyste odstawi mu do domu, inny kopie kartofle na skarbowej szychcie, a jeżeli który nie chce iść, to mu T. wytrąca pół szychty. Buraki korcami dostarczają do domu, siano koszą. Koguty, indyki, ser, masło przynoszą mu do domu. Wszystko to nic nie kosztuje. Czy c. k. Dy-

rekcya skarbowa wie wszystko o tem i czy wie o tem, że w kopalni są niby tak zwane wózki, a porównać ich można z wagonami kolejowymi na I. i II. poziomie, że jeżeli robotnik jednego dnia wozi, to drugiego po kartkę słabości idzie i leży ze dwa tygodnie. O tem c. k. Dyrekcya skarbu nie wie. Wie tylko, że kałuscy robotnicy salinarni wciąż chorują, a czemu, bo piją i lampartują, bo tak pan Radca Zaworski przedstawia. Niechże c. k. Dyrekcya skarbu zechce przyjrzeć się traktowaniu robotników saliny kałuskiej.

Konferencya partyjna sądowego powiatu wielickiego.

W niedzielę d. 2 b. m. w Wieliczce w pięknie wystrojonej sali Domu robotniczego, odbyła się licznie obesłana konferencya partyjna sądowego powiatu wielickiego.

Z 40 miejscowości przybyło 122 mężów zaufania. Od Grabia do Rzeszotar, od Rząki do Suchoraby i Gdowa, tak olbrzymi szmat kraju, miał swych reprezentantów na konferencyi.

Konferencyę zagaił przew. komitetu 40-go Okręgu wyborczego tow. Mazurek, który powitał delegatów, oraz zaznaczył, że poseł tow. Daszyński usprawiedliwił swą nieobecność.

Do prezydyum wybrano tow. Mazura, posła Klemensiewicza, tow. Romanca i tow. Cebulę.

Imeiniem Komitetu obwodowego powitał konferencyę tow. Sułczewski.

Poczem tow. poseł Klemensiewicz złożył sprawozdanie ze swej działalności poselskiej, wskazując na 57 urządzonych przez siebie zgromadzeń. Omówił akcyę w sprawie pryszczycy, kolczykowania krów i zapomóg dla rezerwistów. Przedstawił stan akcyi zapomogowej w sprawie klęsk elementarnych oraz stadyum budowy kolei Wieliczka - Myślenice Mszana. Wskazał na szał zbrojeń mocarstw europejskich, oraz zaprotestował przeciw podwyższeniu pensyi księżom.

Sprawozdanie sekretaryatu złożył sekretarz tow. Muller, który podniósł, iż prócz 57 zgromadzeń poselskich, odbyło się w okręgu 43 zgromadzeń zwykłych, a więc razem 100.

Następnie deputacya złożona z posła Klemensiewicza, tow. Strózika, Dańca i Sumery, udała się do Marszałka powiatu dr Wintera, w sprawie złego stanu dróg w powiecie.

Tymczasem tow. Mazur wygłosił referat o organizacyi i prasie, wykazując konieczność założenia Komitetu partyjnego w każdej gminie.

Poczem tow. Müller wygłosił gruntowny referat o nowych podatkach.

Tow. Sułczewski omówił sprawę reformy wyborczej do sejmu, a tow. Szpunar przedstawił zaniedbanie powiatu w sprawie poczt, szkół i dróg, przyczem poseł Klemensiewicz złożył sprawozdanie z deputacyi do marszałka powiatu.

Referat posła Klemensiewicza o spółkach i związkach rolniczych, oraz tow. Mazura o sprawach gminnych wypełniły porządek dzienny konferencyi.

Na razie zamieszczamy to krótkie sprawozdanie z konferencyi, w następnym numerze przedstawimy obszernie treść z referatów, dyskusyj i uchwalonych rezolucyj.

Konferencya ta, pięknie świadcząca o dotychczasowej naszej pracy w okręgu, wykazała, że w powiecie wielickim, partya nasza ma silną placówkę.

Wiec rolniczy w Koźmicach Wielkich.

Staraniem posła Klemensiewicza urządziło krakowskie Towarzystwo rolnicze w Koźmicach Wielkich w wielickim powiecie wiec rolniczy.

Wiec zagaił p. wice-marszałek Śliwiński, witając posła Klemensiewicza oraz obu delegatów Towarzystwa rolniczego.

Pierwszy przemawiał dr St. Jasiński: „O spółkach zbytu bydła i trzody chlewnej, jaj i drobiu“, wykazując w pięknie opracowanym odczycie wszystkie korzyści, jakie dla ludu płyną z zakładania spółek.

P. Wacław Gajewski omówił szczegółowo sprawę zakładania mleczarń spółkowych, wykazując na przykładach, jak bardzo i jak szybko wiodą mleczarnie do dobrobytu włościan. Rozwój mleczarń w Rybnej oraz Grabiu powinien służyć wszystkim włościanom za żywy przykład korzyści, jakie włościaństwo może z mleczarni odnosić.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierał głos szereg mówców, między nimi pan nauczyciel Tatara oraz naczelnik gminy Okoński.

Uchwalono zwołać na niedzielę 30 marca ponowne zebranie celem założenia Spółki zbytu bydła dla Koźmic i okolicy.

Wiec zamknął przemówieniem poseł Klemensiewicz, poczem p. Okoński podziękował posłowi oraz obu pp. delegatom za przybycie staropolskiem „Bóg zapłać!“

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Obrady parlamentu. Izba posłów zbiera się we czwartek dn. 6 b. m. o godz. 3 popoł. na obrady. Na pierwszem posiedzeniu przyjdzie do dyskusyi nad sytuacyą międzynarodową.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Gminna reforma wyborcza. Na posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej w dn. 1 b. m. uchwalono zasady przyszłego prawa wyborczego. Uchwalono znaczną większością głosów porzucenie dotychczasowych kuryj a przyjęto jako zasadę reformy wyborczej cenzus podatkowy. Uchwalono dalej podział koła opodatkowanych na 3 odziały i tak:

I.	ponad 150 K.	podatku	(3600 wyborców)
II.	25—150	„ „	(3600 „)
III.	? 25	„ „	— „

Co do trzeciego oddziału nie rozstrzygnięto na razie kwestyi, czy należeć mają do niego ci, co płacą podatek w kwocie do 25 K. (a więc wszyscy opłacający najniższy choćby podatek) czy ci, co płacą od 5—25 K. podatków, wobec czego płacący poniżej 5 K. podatku, głosowaliby w kuryi nieopodatkowanych.

Przeciw temu ostatniemu projektowi wystąpił pos. Daszyński, wskazując, że przez to podniosłoby się liczbę głosujących w kole nieopodatkowanych, które przecież dostanie mało mandatów, o blisko 6000 wyborców.

Sprawę tę, jak i inne kwestye rozstrzygnie najbliższe posiedzenie, które odbędzie się w tym tygodniu.

Ludność Wielkiego Krakowa, obliczona przez miejskie biuro statystyczne na środek r. 1913, wynosi 162.384 (w czem 9384 wojska), a ludność Podgórza w tym samym czasie 23.350. Kraków i Podgórze mają razem 185.734 mieszkańców, w czem 9649 załogi wojskowej.

Wieczorek Beethovenowski. We czwartek dnia 13 marca odbędzie się w Związku Stowarzyszeń robotniczych (ul. Filipa 2) staraniem Uniwersytetu Ludowego, wieczorek muzyczny, poświęcony twórczości Beethovena. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp 20 hal. Wykład o twórczości i życiu Beethovena wygłosi prof. dr Reiss. W części ilustracyjnej weźmie udział szereg innych wykonawców (fortepian, skrzypce, śpiew).

Ilość szynków w Krakowie. Co nas rujnuje — pytamy nieraz, Odpowiedź smutną daje liczba szynków w sercu Polski, w Krakowie. Stary Kraków, to jest bez przyłączonych niedawno gmin podmiejskich, liczy „tylko“ 208 szynków zwykłych a 135 kawiarń, które także niczem innem nie są, jak tylko szynkami, bo sprzedają wódkę. Razem więc „stary“ Kraków ma 343 szynki, to znaczy jeden na 300 mieszkańców-

KRONIKA

Wielkie zwycięstwo przy wyborach do Rady gminnej w Płokach odnieśli socyaliści, którzy zdobyli w pierwszem kole 2 radców, w drugiem 4 radców, a w trzeciem 4 radców razem przeto mają w Płokach socyaliści 10 radców! Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze! Niech żyją socyalistyczne Rady gminne! Na kogo teraz kolej?

Sprawozdanie z wiecu oświatowego w Wieliczce podamy w następnym numerze.

Wszędzie chłopa ukrzywdzą! Na mogilskiej rogatce siedzi jakiś srogi podinspektor, który włościan idących na targ z produktami zupełnie niepotrzebnie szykanuje. Na słuszne skargi wysyła ich do... parlamentu! Dowcip to bardzo głupi, a zaś chłopi nie pójdą do parlamentu tylko do magistratu, a ten musi nauczyć dowcipnego panka — moresu!

Zapomogi dla tych, co ich nie potrzebują! Rozdawnictwo otrąb zapomogowych w Luboczy (pow. Kraków) było bardzo niesłuszne i stronniczo poprowadzone. Dzierżawca Grzymek sądził kto ma dostać, to też dostali co grubsi gospodarze, to też biedota, dla której przedewszystkiem były zapomogi przeznaczone — odeszła z niczem! To są skutki niedopuszczenia posłów do komisyi zapomogowych! Wiedzieli panowie dlaczego tak zrobili!

Także pomysł! Za asygnatę na wydanie otręb, za które przecież lud i tak słono płaci, liczą sobie pankowie 10 hal.! Czy to nie jest wstrętne to drobne ale ustawiczne na każdem kroku — podskubywanie chłopa, niby gęsi? Panowie są zawsze jednacy: jedną ręką dają — nie swoje naturalnie — a drugą i to jeszcze skubną, jak się da — — w Wieliczce!

Panie wójcie! A gdzież reszta? Wójt Kurek z Raciborska — zupełny zresztą analfabeta — rozdzielił zapomogę z wielką krzywdą, bo nie biedni dostali, lecz co bogatsi. Bo Kurek uważa, że trzeba lać... wodę do studni. Ale on poczciwiec — zbierał składki na furę, która wraz z drobnymi wydatkami kosztowała 3 kor. 56 hal. Tymczasem on wybierał po 8 kor. Panie wójcie, gdzież się to podziało po 4 kor. 44 hal. od fury? Prosimy o rachunki!

Zły to nauczyciel, co kijem dzieci uczy! A takim, zdaje się, jest p. Żmuda w Pieczyskach koło Chrzanowa. Żalą się na niego robotnicy, że dzieci posiniaczone przychodzą do domu.

Panie Żmuda! Kij ma dwa końce, a bić nikogo nie wolno! Czybyś pan bił także i pańskie dzieci? Prawda, że nie! A więc dlaczego pan bije dzieci robotników? Czekamy odpowiedzi!

Z KRAJU.

Nowy Sącz. (Wspomnienie pośmiertne). Dn. 24 z. m. zmarł tow. Adam Chojnicki, ślusarz warsztatów kolejowych, licząc 55 lat. Na każdej placówce szerzył on zasady socyalistyczne, przy których stał twardo mimo prześladowań. Dowodem zasług był pogrzeb, odbyty 26 z. m., w którym wzięły udział tłumy uczestników. Nad mogiłą przemówił tow. Kaczanowski, sekretarz organizacyi kolejarzy.

Jaworzno. (Z szybu „Sobieskiego"). Kierownik Slavik sypie kary pieniężne górnikom, dochodzące miesięcznie do 500 koron.

W drewutni, gdzie przebywają górnicy, są powybijane szyby, w ścianach pełno dziur, czego naprawa nie kosztowałaby wiele, bo jest odpowiedni murarz.

Dyrekcya kopalni powinna to załatwić i nie wywoływać rozgoryczenia wśród górników.

Grabówki. (Niema to, jak nasz wójt). Wójt Frey urządza się sprytnie, gdyż o sprawach urzędowych zawiadamia mieszkańców przez dzieci, które raz to zrobią, drugi raz nie, tak, że mieszkańcy nie są zawiadamiani nieraz o bardzo ważnych sprawach, jak n. p. o zamawianiu mąki. Radni powinni położyć kres tej gospodarce.

Lesno. (Wójtowskie rządy). Nowowybrani radni zażądali 18 stycznia od byłego wójta Piecucha sprawozdania z 6-letniej jego gospodarki. Wójt wykręcił się sianem, obiecując za 14 dni zwołać posiedzenie, którego dotąd nie zwołał.

Z winy jego pożar zniszczył w nocy z 13 na 14 lutego dom tow. Golasika i dom obywatela Habdasza, bo gmina nie ma ani sikawki do gaszenia ognia, ani innych przyrządów pożarnych.

Oto, jak rządzą wójtowie.
i Wadowskiemu.

Pustynia, pow. Dębica. (Jak to pisarz drze skórę z chłopów!) Wydawanie „zgłoszeń" na zapomogi stało się doskonałym interesem dla tutejszego pisarza!

Ludzi, zgłaszających się do wójta Jamroga po t. zw. „zgłoszenia" odsyłał ten do sekretarza gminnego w Dębicy Andrzeja Szafrańca, (który za odpowiednim wynagrodzeniem pełni funkcye pisarza gminnego w pustyńskiej gminie obok sekretarzowania w magistracie dębickim), a ten znów odesłał tych samych ludzi z powrotem po „zgłoszenia" do Jamroga. Koniec końcem, gdy ludzie zgłaszali się ponownie do wójta Jamroga w tej sprawie podczas obecności w urzędzie gminnym w Pustyni, wzgl. w Kędzierzu, Szafrańca, Jamróg im wydał żądane „zgłoszenia" które Szafraniec dotyczącym reklamantom za wynagrodzeniem po jednej koronie od sztuki, odpowiednio wypełnił. — W ten sposób postąpiono sobie dnia 14 lutego b. r. z gospodarzem Wawrzyńcem Dybowskim w Kędzierzu, którego syn Piotr w listopadzie 1912 został powołany do ćwiczeń wojskowych i z Katarzyną Olecharską, której pasierba również powołano w grudniu 1912 do ćwiczeń. Do sprawdzenia podanych przez reklamantów i spisanych w urzędzie gminnym w Pustyni przez wspomnianego Szafrańca dat, wysłano żandarma, który miał orzec, że w Kędzierzu nikt żadnej zapomogi nie dostanie. Jeżeliby się to sprawdziło, to jedynie tylko pisarze gminni skorzystaliby z zapomóg dla rodzin rezerwistów, a rodziny powołanych do ćwiczeń rezerwistów byłyby skazane do dopłacenia po 1 koronie w gotówce do owych powołań na rzecz pisarzy gminnych, piszących rodzinom rezerwistów przepisane ustawą „zgłoszenia". — Boć przecież zrozumiałą dla każdego jest rzeczą, że gdy się danej rodzinie, z tych lub innych powodów, zapomoga nie należy, to pisarz gminny w urzędzie gminnym wogóle nie winien wypełniać za opłatą „zgłoszenia", jak w tym wypadku!

Czy p. Starosta nie rozkazał Szafrańcowi oddać wyłudzone od biednych ludzi pieniądze? Przecież to wstyd i hańba tak łupić skórę z chłopa. *Czerwony żołnierz.*

Zagorzany pow. Wieliczka. (Ks. Smółka na kazaniu!) Któż nie słyszał o sławetnym kanoniku z Gdowa? Któż nie zna jego przygody na Stryszowy z kotem? Nie może ci ten księżyna strawić socyalistów i prześladuje nas na każdym kroku! Ale my chłopi-socyaliści nic sobie z tego nie robimy, bo wiemy dobrze, że nasza sprawa słuszna i sprawiedliwa. Teraz stara się zacny kapłan wytępić Prawo Ludu i na kazaniu dnia 23 lutego uczył lud, że jeśli kto czyta złe pisma a nie powie jakie, to niech lepiej nie idzie do spowiedzi, bo nie dostanie rozgrzeszenia! A my chłopi-socyaliści mówimy: strachy na Lachy księże kanoniku! Polityka nic nie ma do religii, a wy — księża — nie róbcie źle to o Was nikt nic pisać nie będzie! Najbardziej zaś złości się jegomość, że socyaliści domagają się, aby księża za darmo chrzcili i inne obrządki za darmo odprawiali, bo napisano jest w piśmie świętem: Darmoście wzięli — darmo dawajcie! (Mat. 10, 8). I nazywa nas dyabłami i szpetnie przezywa! I same dyabły lecą teraz z ambony, aż już nie warto iść do kościoła! Ale wy Bracia chłopy nie dajcie się odstraszyć prześladowaniem! Widać dobrze nam chce socyalizm, jeżeli nas tak prześladują sługi bogaczy i szlachciców, a takimi są dziś księża, którzy odbiegli owiec swych a poszli tam, gdzie panuje zbytek i rozkosz! Więc niech trzymają z panami a my chłopi razem pod Sztandar czerwony, bo tam tylko jest nasze zwycięstwo!

Czerwony chłop z Zagorzan.

Doniosły wynalazek polskiego aptekarza.

Przed kilkoma laty udało się p. Szymonowi Edelmanowi, właścicielowi apteki i fabryki chemicznej w Samborze, wynaleźć nacieranie na reumatyzm, gościec, nerwobóle itd. pod nazwą **Ichtomentol.**

Środek ten leczniczy po kilkuletniej pracy naukowej i po tysiącznych próbach, dokonanych na wszystkich prawie klinikach europejskich i w największych szpitalach powszechnych został jednogłośnie uznany **jako najlepszy i najskuteczniejszy środek tego rodzaju.**

Najlepszym dowodem tego uznania jest świetny wynik prób dokonanych Ichtomentolem u chorych na ces. król. **klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Pradze i w Budapeszcie**

Przez te uznania otrzymał aptekarz p. Edelman wysokie odznaczenie.

Dzięki tym znakomitym właściwościom polecamy **Ichtomentol** wszystkim cierpiącym jak najusilniej.

Nacieranie to powinno być w każdym domu, aby w razie potrzeby mieć pod ręką skuteczny i doraźnie skutkujący środek.

Adres i warunki sprowadzenia znajdują się w anonsach.

Koło miejscowe „Unii Górników" w Tenczynku zawiadamia niniejszem, iż 9 d. marca b. r. o godz. 3 popoł. odbędzie się w domu p. Piotra Noworyty w lokalu „Unii"

Walne Zgromadzenie Koła

z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór Zarządu i Komisyi rewizyjnej. 4. Organizacya i agitacya. 5. Wolne wnioski.

Wzywa się niniejszem wszystkich członków, aby na oznaczony dzień punktualnie się stawili.

Za Zarząd Koła Miejscowego:
Piotr Noworyta. *Józef Korbiel.*

Komitet Okręgowy 40 Okręgu wyborczego zwołuje na niedzielę dnia 16 marca o godzinie 10 rano do sali Domu Robotniczego

W PODGÓRZU

KONFERENCYĘ PARTYJNĄ

:: SĄDOWEGO POWIATU PODGÓRSKIEGO ::

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydyum.
2. Sprawozdanie tow. Posła Klemensiewicza.
3. Działalność w powiecie:
   a) Sprawozdanie sekretaryatu;
   b) Agitacya, organizacya i prasa.
4. Sejmowa reforma wyborcza.
5. Sprawy powiatowe: *a)* Szkoły; *b)* Poczty; *c)* Drogi; *d)* Sprawy gminne.
6. Spółki i związki rolnicze.

Konferencya odbędzie się na podstawie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Za Komitet Okręgowy 40 Okr. Wyborczego:
Müller, sekretarz. *Mazur*, przewod.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Z powodu wydania numeru poświęconego sprawie walk o prawa kobiet pracujących, cały szereg korespondencyi i listów zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

Fr. Świerk. Za list o emigracyi pięknie dziękuję, wnoszę w tej sprawie interpelacyę. **Dankowice koło Białej.** List bardzo dobry. Napiszcie, czy to opis tej dziewczyny co krowy pasła to jest wyjątek kazania? List będzie drukowany. **Kałusz Salina.** O czytelni w następnym numerze.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.